Nr. 10. Nowy Sącz, dnia 5 lipca 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką“ przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej“.

Składnice towarowe w Galicyi.

I.

Powiedział ktoś, że kooperatywa jest jedynym udałym eksperymentem XIX wieku.

Ten udały gdzieindziej eksperyment przyszedł do nas późno i po wielu zawodach przyjął się na razie najlepiej w dziedzinie kooperatywy kredytowej.

Handlowa kooperatywa wiodła nędzny żywot, mając do zwalczenia nieufność, brak wyszkolonych fachowo sił i brak finansowych podstaw. Rozrzucone po kraju związki i spółki handlowe w rzadkich tylko wypadkach spełniały swoje zadania dodatnio. Uzależnione od hurtowników, borykały się z trudnościami, które piętrzyła przed nimi nieuczciwa konkurencya i własna niezaradność.

W szczególnie trudnych warunkach znajdowały się gęsto po wsiach rozrzucone sklepiki kółek rolniczych.

Wyrosłe w czasie walki z żydowskiem kramarstwem stały się ekspozyturą żydowskich hurtowni i zagranicznej tandety.

Wielka ich liczba (przeszło tysiąc) ujęta w karby organizacyi handlowej mogła stać się potęgą regulującą cenę towaru i przeciwdziałającą skutecznie lichwie towarowej — bez organizacyi stawały się narzędziem spekulacyi jednostek i zaprzeczeniem właściwego zadania.

Ujęcie pośrednictwa handlowego między sklepikami kółek rolniczych a wytwórcami podjęło się skutecznie w r. 1908 Tow. kółek rolniczych.

Utworzona w tym roku centrala zakupów przy Zarządzie głównym kółek rolniczych ograniczała się początkowo do sprowadzania nawozów sztucznych i nasion.

Wkrótce jednak zakres działalności centrali rozszerzył się na wszystkie towary, a skromny w zaczątkach ruch zamienił się wkrótce w potężną organizacyę Związku ekonomicznego obracającego milionami.

Właściwa działalność Związku ekonomicznego rozpoczęła się w r. 1910 po nawiązaniu stosunków z istniejącymi już po miastach większymi sklepami spółkowymi, i powołaniu do życia całego szeregu składnic i nadaniu im jednolitej organizacyi.

W r. 1910 liczyły składnice towarowe 2582 członków z kapitałem udziałowym w kwocie 188605 K 41 h, w r. 1911 już 3397 członków z kapitałem udziałowym 266·86 K 30 h, zaś w r. 1912 6704 członków i 551·153 K 45 h kapitału.

Ten szybki rozrost zawdzięcza organizacya składnic umiejętnej i fachowej działalności oraz szybko rozszerzającej się dążności konsumentów do uniezależnienia od pośrednictwa handlowego.

Równomiernie ze wzrostem liczby członków i utrwaleniem się zaufania społeczeństwa do organizacyi wzrastają z roku na rok obroty składnic.

Ruch pieniężny wynosił w r. 1910 4.604.807 K 71 h a ruch towarowy 2.266.030 K 68 h, w r. 1911 6.324.517 K 89 h, ruch pieniężny a ruch towarowy 3280.133 K 95 h, zaś w r. 1912 13.921.512 K 37 h w pieniądzach i 7057.248 K 11 h w towarach.

Zysk brutto na towarach wynosił w r. 1910 305.267 K 36 h, czysty zysk 62.849 K 81 h, w r. 1911 475.523 K 24 h brutto i 111.098 K 34 h netto, w r. 1912 861.574 K 67 h brutto, zaś czysty zysk 185.225 K 10 h.

Cyfry powyższe świadczą najlepiej o utrwaleniu się organizacyi i o potężniejącym z każdym rokiem rozroście.

Składnice zajmują się sprzedażą hurtowną i drobiazgową.

Głównymi odbiorcami składnic przy sprzedaży hurtownej są sklepiki wiejskie kółek rolniczych i małe sklepy po miastach. Obecnie drobiazgowa sprzedaż stanowi przeważną część obrotów składnic, ale wzrasta także procentowo sprzedaż hurtowna w miarę jak sklepikarze przekonują się, że składnice dają najlepszy towar po najniższych cenach.

Trudno zresztą walczyć i przełamać odrazu długoletnie przyzwyczajenia i przesądy, zwłaszcza, że podtrzymują je dotychczasowi hurtownicy, od których każdy niemal kupiec uzależniony jest kredytem.

W handlu nie zawsze jakość i cena towaru decydującą odgrywają rolę — ogromnie doniosłą okolicznością są dogodne warunki kredytu towarowego.

Ale i w tej dziedzinie składnice przystosowują się z pomyślnym skutkiem do sytuacyi, to też widzimy ciągły wzrost ilości wystawionych przy hurtownej sprzedaży faktur.

W roku 1910 wystawiono 7972 faktury na kwotę 469.756 K 81 h, w r. 1911 12.244 faktur na 1054769 K 54 h, a w r. 1912 25.075 faktur na kwotę 1807.876 K 65 h.

Drobiazgowa sprzedaż przyniosła w r. 1910 2.035.041 K 02 h, w r. 1911 2760.250 K 05 h, w r. 1912 6210.417 K 65 h.

W krótkim czasie swego istnienia zdołały składnice odłożyć dosyć znaczne fundusze rezerwowe, których znaczenie w handlu jest nieocenione.

W roku 1910 fundusze rezerwowe wynosiły 96.488 K 61 h, w roku 1911 148.861 K 31 h, a w roku 1912 253.894 K 10 h.

Budynki stanowiące własność składnic przedstawiały w roku 1910 wartość 34517 K 61 h, urządzenia sklepowe 47.262 K 07 h, w roku 1911 42.598 K 04 h, budynki 62.175 K 02 h, urządzenia, w roku 1912 budynki 265.456 K 34 h, urządzenia sklepowe 132.586 K 30 h.

Administracya składnic kosztowała w roku

ZOFIA SKĄPSKA.

Z biegiem Dunajca.

II.

I duma jakaś obejmuje serce, to nasze, nasze polskie, święte, własne... tego serca nikt nie wydrze nigdy... póki Polska nasza nie zginie, póki krzyże przydrożne strzegą naszych gór i lasów, a „Chrystus zadumany, bolejący“ o zachodzie słońca patrzy się w smreki i jodły, a oczu nie odwraca od piękna, to choćby nas wróg gnębił i chciał zgnieść, nie damy się. — Zwątpienie uleci het daleko za góry, za lasy... balsamiczna woń zgoi rany.... silne podmuchy od Tatr zahartują delikatne członki, orzeźwiający nurt Dunajca pokrzepi upadające siły....

Krościenko... pomnik Jagiełły. „Jadwiga“ wybiega szept na usta dziewcząt — „Jadwiga“, ta królowa pełna poświęcenia, gdy kto spojrzy na głowę Jagiełły trudno, by o tej, która była przewodnią myślą wszystkich czynów szczytnych Jagiełły mógł zapomnieć.

Ciemne chmury nadciągają, kilka błyskawic przeszyło powietrze, lecz oczy ufne gonią niebo i zdaje się jasnością swą i tem szczerem pragnieniem pogody odganiają i zwyciężają nawet chmury. Po sutym popasie z lżejszymi koszykami, z myślą o nowych wrażeniach siadają uczestnicy wycieczki na wozy, które mkną szybko i wpadają w cudną Nowotarszczyznę.... dążą ku Czorsztynowi. Ruiny zamku... Zawisza Czarny.... fantazya pracuje — wytwarzając jakieś mięszane obrazy. — W tem milkną gwary rozmów, cichnie śpiew.... konie zwalniają.... a ręce mimowoli wstrzymują je.... Oto z jednej strony strzelają pionowo ku niebu, wybijają się ponad góry i lasy stożkowate trzy skały... to „Trzy Korony“.... Zaniósł wicher nasiona, skała ulitowała się im — rozszczepił się kamień, a z szczeliny strzeliła to jodła, to znów smrek ciemny i tak skały okryły się z rzadka szpilkowemi drzewami. A naprzeciw „Trzech Koron“ majestatyczny łańcuch głosów dosięga niebios, — zlewa się nieboskłonem. „Tatry“ jakby wyszczeżone z kryształu, z wiecznym śniegiem i lodem mienią się w słońcu, brylantują, olśniewają....

Dusza w hołdzie przed majestatem natury zapomina, że krępują ją więzy cielesne, radaby wydrzeć się, spocząć tam na głazach i w niemym zachwycie skamienieć...

Niestety trzeba jechać dalej, choć serce rwie się i oczy uparcie powracają do cudów ujrzanych, a dusza szepcze i powraca tu jeszcze.... powrócę myślą, napoję się urokiem, obejmę uściskiem“.... Niebo przeszyło kilka błyskawic, deszcz gwałtowny, gruby spadł. Nie zepsuł humorów — dusze przepojone szczęściem, choć gorsety, barwne spódnice, płaszcze, kapelusze zmoczone, to śmiech wtóruje. Już.... już po deszczu, a ruiny zamku Niedzickiego i w Czorsztynie pochłaniają całą uwagę. Deszcz przeszedł — powietrze odświeżyło się. Na wysokiej górze, wśród traw zieleni wznosi się zabytek dawnej, świetnej przeszłości. Przeszłości czystej, zda się mówią o niej smętne, białe kwiatki, tak jak łzy niewinne, wrosłe w gruzy, u dołu ich łodyżki stula się zielona gwiazda nadziei, zapach ich gorzkawo delikatny unosi się w powietrzu.

Pomimo drogi bystrej, oślizgłej, korowód wycieczki nie cofa się. W tem oczy padają na szczyt ruin — na szczycie wyrosły dwa żywe bławaty. Drużyniacy dali dowód, że nie cofną się przed

1912 362.136 K 09 h, którą to kwotę wypłacono zajętemu w składnicach personalowi w liczbie 249 osób

Wszystkie te cyfry ilustrują z jednej strony ogromny rozwój składnic a zarazem oświetlają ich wszechstronną użyteczność.

Te tysiące wypłacone tytułem kosztów administracyi i na urządzenia sklepowe zostają w kraju w polskich rękach, nie mówiąc o tem, że wszystkie towary, które można nabyć w kraju tu się zakupuje i stwarza w ten sposób poparcie dla krajowego przemysłu.

Zakończenie roku szkolnego w szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu.

Puste kłosy wystrzeliły w górę — szumi wiatr, gnie kłosami i płynie dalej, zawodzi nad polem bujnem, strojnem pustymi kłosami. Zaświeciło silniej słońce, ustały wichry, a nikłe zawiązki ziarn nabierają siły — pęcznieją, rozrastają się, wciągają z słońca i powietrza ożywcze środki. Sztywne kiście, gdy ziarna zaciężyły zgięły się ku ziemi czarnej, z której wyrosły i legną na niej zgięte, a jesienią wejdą znów w jej łono ciepłe, by się odrodzić zieloną ziemią i złotym kłosem.

Zaświeciło silniej słońce, a w blaskach jego jasnych świeci „Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu“. Skończyło się pierwsze żniwo, kłosy pełne ziarn zebrane — ziarna rozsypują się po zakątkach Sądeczyzny, między zagony wązkie, zaniedbane, zarosłe chwastami. Zacznie się uprawa roli pod ziarno czyste, zdrowe, doborowe.

W dniu 28 czerwca b. r. odbył się uroczysty popis pierwszych uczenic szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu. Rutynowana i pewna w swym zawodzie kierowniczka panna Marya Gostkowska patrzy spokojnie. Dziewczętom pod zgrabnymi gorsetami serce bije gwałtownie. W murach tej szkoły przed rodzicami, znajomymi, krewnymi mają odpowiadać. Pewna radość i duma osiada na ich czole lecz gdzieś z duszy wypełza obawa, bojaźń, niepokój. Śledzą gorączkowo twarze zebranych. Jeszcze im w uszach nie przebrzmiały dociuki mało rozumiejących cel i zadanie szkoły rówieśnic. „Ej ja tam mądra nie potrzebuję nauki“. To znów gonią je uwagi drwiące starszych kobiet... „Próżnioki chodzą se po próżnicy, wyrywają chwościki na grządeckach i nczą się jeść po pańsku“, łyżkami i grabkami jak jest co, to dziękować Panu Bogu i bez tych wymysłów se człek poje“... Dzisiaj... dzisiaj pokaże otoczeniu, że nauka była im potrzebną, że korzystały z niej z całych swych sił, że nie po „próżnicy“ zeszedł im czas, że dojrzały kłosami pełnymi, ciężkimi. Godzina 3-cia wybiła. W sali przystrojonej podegrodzkiemi, barwnemi chustami zasiadły kobiety i mężczyźni. Nie brak i tych, którzy czuwają nad tą szkołą, cieszą się nią, a są także i ciekawi ją poznać. Brak tylko, brak bliskich do których echa poszumów wichru, zawodzącego nad pustem polem nie dobiegły... bo głuszą je dźwięki spokojne, monotonne dobrobytu, brzęczenie pszczół i szerszeni w sadach pełnych kwiecia... i piosnka jakaś dziwna, dysonansowa zasklepiona w sobie — unosząca się nad własnem „ja“, obojętnem na cudze skargi, płacze i zawodzenia.

Uczenice i grono nauczycielskie spogląda na drzwi, jakby kogoś wyczekując. Wyczekują Tego, który otacza szkołę szczerą swoją opieką i serdecznie interesuje się każdą sprawą dotyczącą jej. Marszałek p. Bolesław Wittig zaniemógł w ostatnich czasach, niemałą to dla Niego musiało być przykrością, że nie mógł wziąć udziału w popisie i uradować się owocnym plonem Swych starań. W zastępstwie pana marszałka przyjechał pan burmistrz Dr. Barbacki a pospieszyła także Jego żona pani Helena Barbacka z córką panią Bogulską zawsze chętnie i popierające sprawę narodową i społeczną.

Jako członkowie kuratoryi przybyli: pani hr. Brezowa z Witowic, hr. Adamostwo Stadniccy z Nawojowy, i pani Zofia Skąpska. Jako reprezentant Zarządu Kółek rolniczych pospieszył pan Jan Skąpski. Reprezentami Rady powiatowej Nowego Sącza byli pan Oleksy i pan Korbel. TSL. zostało reprezentowane przez pana Jarończyka i panią Mołodyńską. Z miejscowych pospieszył ksiądz kanonik Oleksik, kierownik szkoły pan Brendys z córką, naturalnie wójt i poseł pan Maciuszek, którego córka była uczenicą szkoły.

Popis rozpoczął się modlitwą i odpytywaniem religii, której udzielał z całą gorliwością ksiądz Jan Szczerbiński. Myśli tłoczą się — wirują, zalewają całą falą umysł. Pytania proste, postawione wyraźnie odbijają się jakby w próżni i wpadają z dziwną, niezrozumiałą gwałtownością. Oczy wpatrują się w dobrze znaną postać księdza, lecz naprożno szukają tylko jego wejrzenia, bo oto tyle oczu nieznanych je goni... a dalej ta garstka włościan rośnie... potężnieje w jakiś niezliczony tłum. Czyż to co dziwnego? One przed sześciu miesiącami... one pracujące na zagonie... lub przy boku matki... one, których nikt nigdy o zdanie nie pytał się, nie liczył się z niem, najwyżej wypowiadały swój sąd przy kupnie „chuściny“, lub wybieraniu perkaliku na „łachy“... a teraz... Mija pierwsze oszołamiające wrażenie, następuje skupienie tgłosy ciche nabierają siły i mocy, a gdy stanął między niemi nauczyciel śpiewu pan Kołdras już pieśń melodyjna zdaje się przebija szczeliny okien i wydrze się w dal. Śpiew przywrócił zupełną równowagę, napięte nerwy rozluźnił, wlał jasność i pewność. Egzamin z hodowli inwentarza prowadzony przez pannę Maryę Gostkowską budzi ożywienie, oczy matek i ojców jaśnieją radością. I tak płynie dalej egzamin przeplatany śpiewem. Przed słuchaczami przewija się „utrzymanie porządków domowych“ prowadzone z całą rutyną przez pannę Jadwigę Modlingerównę, a przy tablicy dwie pewne siebie uczenice kreślą formę stanika, szablonami posługują się zręcznie. Geografia, prowadzona przez pannę Jadwigę Aleksandrowiczównę, jak i teorya kuchni, rachunki wskazują, że uczenice z wielką pilnością przykładały się do przedmiotów udzielanych im z fachową znajomością rzeczy. „Historya polska“ prowadzona przez kierowniczkę pannę Maryę Gostkowską wskazuje dowodnie, że uczucia patryotyczne trzeba tylko umieć rozbudzić, drzemią one ukryte, a poruszone, obejmują silnym płomieniem serca młode, gorące. (C. d. n.)

Od Redakcyi.

Do Szanownych Przyjaciół i Czytelników naszego pisma zwracamy się z prośbą, aby wyjeżdżając z Nowego Sącza, zechcieli przysłać nam wiadomości ze swych letnich siedzib za co już z góry dziękujemy.

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia. Lipcowy awans na kolei przyniósł inż. Getzlowi Bertigowi starszemu komisarzowi budownictwa w Nowym Sączu, tytuł inspektora, zaś naczelnik urzędu ruchu w Nowym Sączu pan Jan Czechowicz otrzymał VI klasę rangi.

Rada szkolna krajowa przeniosła profesora Jana Kmietowicza z Nowego Sącza do I szkoły realnej w Krakowie, nadała posady nauczycielskie zastępcom nauczycieli z Nowego Sącza: Józefowi Woliczce w Brzozowie, Janowi Prokopkowi w Samborze, Janowi Leśniakowi w Tłumaczu, Kazimierzowi Bernackiemu w Tarnowie, zaś zastępcy nauczyciela z Bochni Michałowi Dąbrowskiemu posadę nauczyciela w II gimnazyum w Nowym Sączu.

Namiestnictwo zaprezentowało ks. Ludwika Tokarza, katechetę szkoły wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu na opróżnione rzymsko-kat. probostwo regiae collationis w Łapczycy.

Posłem na Sejm krajowy z miasta Nowego Sącza wybrany został jednomyślnie 1036 głosami Fksc. Korytowski. Pan Namiestnik zawiadomiony o wyniku wyborców przez Burmistrza przesłał na jego ręce podziękowanie: „Szanownym wyborcom sądeckim za nowy dowód zaufania najserdeczniej dziękuję“.

Posiedzenie Rady miejskiej. Ostatnie przed wakacyami posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się interpelacyą adw. Dra Korbla, który na podstawie uchwały żydowskich członków Rady miasta interpelował Burmistrza, czy prawdą jest, że brał udział w niedzielnym wiecu w Sokole i że w przemówieniu swojem na tym wiecu wygłoszonem, miał wzywać ludność katolicką do bojkotu handlu żydowskiego.

W długiej odpowiedzi oświadczył Dr. Barbacki, że w urzędowaniu swem trzyma się zasady równouprawnienia i równomiernego postępowania wobec wszystkich mieszkańców bez różnicy narodowości i wyznania. W urządzenie wiecu w Sokole nie brał żadnego udziału, na wiecu tym obecny nie był, nie mógł więc także wogóle zabierać głosu, a w szczególności wzywać do bojkotu żydów.

Zaznaczył również w swej odpowiedzi Dr. Barbacki, że o ile doszło do jego wiadomości, na wspomnianym wiecu wypowiadano się równie silnie przeciw żydom, jak i przeciw burmistrzowi. Po przystąpieniu do porządku dziennego wybrano komisyę wyborczą do wyboru posła na Sejm krajowy, do której weszli: zast. Burmistrza p. Wincenty Rajca i prof. ks. Michał Nowicki. Z kolei przyjęła Rada miasta do wiadomości reskrypt Wydziału krajowego z 30 maja b. r. w sprawie jednomilionowej pożyczki inwestycyjnej.

Reskryptem powyższym Wydział krajowy zezwala na zaciągnięcie 1 milionowej pożyczki na budowę 3 szkół, strażnicy, chłodni i t. d. w przeciwieństwie do reskryptu z grudnia 1912, w którym Wydział krajowy zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki odmówił i dopiero na skutek przedstawienia obszernie umotywowanego, w którem wykazano konieczną potrzebę przeprowadzenia zamierzonych inwestycyi — zmienił zdanie.

Obecnie mogłaby więc Gmina przystąpić do wykonania projektowanych inwestycyi, gdyby pożyczka mogła być zrealizowaną.

Obecnie nie da się to przeprowadzić bez narażania Gminy na nadmierne straty i z tego powodu Rada miejska uchwaliła przystąpić do wykonania jedynie najkonieczniejszej budowy t. j. koszar na pomieszczenie straży pożarnej. Z projektowanych na ten cel gruntów uznała Rada miasta po godzinnej dyskusyi jednomyślnie za najodpowiedniejszą realność p. Zofii Nowakowskiej (dawniej ś. p. Widrichiewicza) i uchwaliła zakupić ją za 67000 K, z których 23000 K płatne w lutym 1914, zaś reszta zostaje na hipotece.

W realności tej istnieje dobrze utrzymany dom i ubikacye, nadające się na pomieszczenie straży pożarnej i pogotowia wodociągowego oraz kanałowego, tak, że Gmina preliminowanej na ten cel kwoty 100.000 K nie przekroczy.

Na podstawie referatu p. Winc. Rajcy uchwalono jednogłośnie wniosek Magistratu w sprawie oddania w dzierżawę Stowarzyszeniu stolarzy w Nowym Sączu młyna, nabytego od S. Laxa na stolarnię mechaniczną. Maszyny do tej stolarni dostarcza Minist. robót publ. kosztem 20000 K, zaś Wydział krajowy daje nisko oprocentowaną pożyczkę w kwocie 10000 K. Ponadto przyznało Minist. robót publ. Towarzystwu stolarzy sybwencyę na koszta założenia w kwocie 300 K, a Wydział krajowy 1200 K.

Z pomiędzy innych mniej ważnych uchwał

żadnem niebezpieczeństwem — spojrzeli ku spokojnie spoczywającym głazom Tatr i zdało się im, że usłyszeli szczęk oręża! Dusze ich zadrżały. — „Czyżby to śpiący legendowi rycerze budzili się?“ Zbudzą się... zbudzą, gdy wyciągną się dłonie hartowne, gdy opaszą ziemskie koliska zbrojną miłością wspólną — a szum wiatru od Tatr niesie wyraźnie: „Za wcześnie... Niechaj oręż spoczywa, póki dłonie nie umieją władać nim, póki wszystkie serca nie zabiją zgodnie“... I zda się, że wioski okoliczne, sioła rozrzucone u stóp ruin, opasane wstęgą Dunajca, rozsypane w rozległej Nowotarszczyźnie tulą się i słyszą ten poszum od Tatr.... Ten poszum, który powstarza szum Dunajca, dalej, a dalej wraz z swemi wodami niesie ku „Ziemi Sądeckiej“.... I wije się drogą wstęga modra, przeplatana amazontem.... wije się brzegiem Dunajca od Sącza het i łączy się w Nowotarszczyźnie... rośnie... potężnieje. W słońcu na rogatywkach mienią się polskie białe orły, migające blaskiem od Tatr... a kryształowe głazy na ten widok oblewają się purpurą... Głos od Tatr dźwięczy i kosi... „Wybije godzina cudu... w jedności zwycięstwo!“....

Czas nagli — wrażenia uwiecznione fotografią wspólną.

Raz jeszcze oczy spoczęły na Czorsztynie, objęły cudną panoranę, a droga ku Węgrom, ku Czerwonemu klasztorowi znaczy się wartko.... — a oczy znów zdziwione „Trzema Koronami“ wyłonionemi z innej strony. Powstają sprzeczki, alež to inne szczyty... to nie „Trzy Korony“.... Dziewczęta udzielają sobie uwag, że domy na Węgrzech bez kominów, a ludzie czarni, jak uwędzeni.

Już widnieją z dala szczątki „Czerwonego Klasztoru“ i wije się Dunajec z „Trzema Koronami u wstępu. Górale czekają u brzegu... łódeczki przygotowują, serce drży... Wszak to cel wycieczki....

„Pieniny“ — Podwieczorek i droga łódkami. Myśl obejmuje drogich, miłych znajomych i dzieli chociaż kartką swoje urojenia.

Już łódki czekają, — powiązana w trzy i cztery razem, ustrojone zielenią, a Dunajec pieni się, szumi i toczy modremi falami, gna seledynem i ciemno głębokim granatem.

Dzieli się towarzystwo po cztery i pięć osób do łódek, powiązanych razem. — I mknie jedna łódź za drugą. U wstępu „Trzy Korony“ prześlicznie różowym kolorytem ożywiają cały krajobraz — a dziewczęta, patrząc na skały mimowoli spoglądają na swoje kraśne spódnice, to znów na słońce i rade, że skały pewnie różowych blasków zapożyczyły od ich barwnych strojów.

Skały wyrastają jedna za drugą. „Ostra skała“ jeszcze się nie skryła, a już wyłoniła się „Grapczycka wyższa“, pod którą Dunajec skręca s ę w nagłym zwrocie w falach na prawo, łódki mkną szybko i suną siętylko. „Pogoda sprzyja.... Niech Cię prowadzi Sancta Lucia“.... Zgrabni górale, odbici w fali, znając swą zręczność, poruszają jakby od niechcenia drążkami. Co nowa skała wyłoni się, to obejmują ją pieszczotliwem spojrzem i mówią jej nazwę, ciesząc się jak matka imieniem swych skarbów. „Grapczycka niźnia“, o to otwór w skale, gdzie rybacy suszą ryby... o to „Świnia skała“, dzika świnia spadła z niej do Dunajca, ale ją dostali zabitą“, dodaję.

(C. d. n.).

podkreślić należy uchwałę Rady miasta w sprawie nadania koncesyi na droguerye.

Rada miejska stanęła wobec podań pp. Bączkowskiego i Filipowicza na zupełnie słusznem stanowisku. aby oświadczyć się przeciw nadaniu koncesyi, gdyż koncesya na droguerye Kwicińskiego ma być wydzierżawioną przez wierzycieli, celem częściowego choćby pokrycia ich pretensyi, a odnośne wnioski zostały przez Sąd przychylnie załatwione.

Do „Muzeum Ziemi Sądeckiej“ złożyli dary: P. Dyr. Skumiel z Mszany Dolnej: garnitur wyrobów kuchennych drewnianych z Mszany Dolnej, 2 egz. wybornych giętych lasek z tamtejszej fabryki giętych mebli, wypchanego jastrzębia, szkielet głowy odyńca. P. Arendarczyk: garnitur miedziany na wino, igielnik skórkowy, 4 stare, drukowane obrazki religijne. P. Jarząb z Krużlowej: model pługa, turonia, chaty, czepiec, gurmanę i w. i., P. Konieczna: książkę p. t. Żywot P. Jezusa z w. XVI. lub pocz. XVII. w., P. Górski, słuchacz praw 4 sztuki monet.

Za drogo kosztuje. Otrzymujemy list następujący: Wykupywanie środków żywności przez przekupniów trwa dalej, wywołując słuszne oburzenie na policyę, która nie interweniuje nawet wobec gwałtów znikając dyskretnie, gdy ktoś z publiczności zarząda pomocy.

Skutki tego są takie, że za wszystko płacimy podwójne ceny, bo panami targu są wyłącznie przekupnie.

Wszystko co pojawi się na targu wykupują już rano.

W ubiegły wtorek przywieziono znaczną ilość jarzyny z Zabełcza z folwarku OO. Jezuitów.

Handlarze żydowscy zakupili wszystką jarzynę i sprzedawali potem np. wiązkę kalarepy zakupioną po 12 h za 24 h.

Czyżby nato nie znalazła się jakaś rada?

Jeżeli nie pomogą ustawiczne wezwania będziemy szukali za przyczynami tej bijącej w oczy bie.ności policyi, znanych w inych wypadkach ze swojej „energii“.

Nawet najbardziej ukryte sprężyny wskutek nadużyć wydostają się na jaw, a że będziemy ich szukać, to pewne, bo nas ten stan zadrogo kosztuje.

Prymicye. W niedzielę dnia 6 bm. odbędą się prymicye nowowyświęconych księży wychowanków tutejszego gimnazyum ks. M a r y a n a H a b e l i i ks. P o t o ń c a.

Ks. Maryan Habela odprawi pierwszą mszę św. w kościele parafialnym w Nowym Sączu o godzinie 10·30, zaś ks. Potoniec odprawi pierwszą mszę św. w kościele kolejowym w Nowym Sączu o godzinie 11.

Wybory na posła do Sejmu z kuryi wiejskiej odbyły się w dniu 30 czerwca w sali Rady powiatowej.

Głosowało 226 wyborców z tego 151 głosów otrzymał pan Józef Maciuszek, wójt z Podegrodzia, 49 głosów otrzymał pan Antoni Broszkiewicz a 26 głosów pan Narcyz Potoczek.

Nowo obrany poseł należy do najświatlejszych włościan naszego powiatu.

Od szeregu lat jest członkiem Rady powiatowej i bierze czynny udział w pracy Towarzystwa Kółek rolniczych.

Powódź. Długotrwałe deszcze zwłaszcza w górach spowodowały gwałtowny wylew Dunajca. Woda podniosła się o 4·10 m. ponad zwyczajny poziom zalewając przedmieście Wulki, gdzie można było przez całą środę dostać się tylko wozem.

Tłumy publiczności przyglądały się z mostu na Dunajcu rozszalałemu żywiołowi, który przerwał się przez zapory niszcząc kosztowne roboty regulacyjne.

Nie ma wątpliwości, że gwałtowny napływ wody, jakiego od l a t k i l k u n a s t u nie było stoi w związku z ogołacaniem okolic Sącza z lasów.

Lasy powstrzymują nadmiar wody, które odgrywają rolę zbiorników.

Obecnie całe lasy zostały przewiezione do Prus zwłaszcza z dóbr ryterskich, gdzie obecnie wycina się rok rocznie po 60.000 m³ drzewa.

Powódź nie obyła się bez wypadków.

We środą rano wpadł do Dunajca gospodarz z Chełmca z konia i nim przybyła pomoc porwany został przez wzbierające wody.

Duże szkody wyrządziła powódź Towarzystwu wioślarskiemu niszcząc łódki zwłaszcza niedawno zakupioną, rasówkę a wyprawa zorganizowana celem ratowania innych łodzi tylko dzięki pomocy rybaków skończyła się szczęśliwie.

Szkody jakie wyrządziła powódź w Nowym Sączu obliczają na kilkadziesiąt tysięcy koron.

W sprawie kaplicy rzymsko-kat. w Łabowej. W nr. 9 „Ziemi Sądeckiej“ z dnia 28 czerwca br., w artykule „Z naszych kresów“, podano między innemi następujące zdanie: „Projekt kościoła w Łabowej jest wcześniejszy, ale o wiele bardziej oddalony od realnego traktowania, aniżeli budowa domu polskiego w Tyliczu.

Powodem tego brak jednolitości akcyi prowadzonej z jednej strony przez Episkopat tarnowski i księdza kanonika Żabeckiego z Nawojowej **zaś przez TSL. z drugiej strony**“. Ponieważ z ostatnich słów mogłoby się wydawać, że TSL. a więc i I Koło TSL. w Nowym Sączu, które sprawami kresowemi zajmowało się i zajmuje, działało lub działa na własną rękę, wbrew innym czynnikom, w tej mierze interesowanym, na szkodę sprawy, dlatego upraszamy o umieszczenie wyjaśnienia następującej treści: I Koło TSL. jako organizacya oświatowo-narodowa, chętnie pospieszy z pomocą dziełu rzymsko-katolickiej kaplicy na kresach Nawojowszczyzny, gdy sprawa ta dojrzeje **wśród decydujących czynników**, dotąd jednak w żadnym sprzecznym stosunku do sfer kościelnych ani do kogokolwiek w tej sprawie nie zostawało, sprawy niczem nie przewleka a więc i odpowiedzialności żadnej ponosić nie może. Nie Koło też winno, że „dotychczas nie było ani jednego wspólnego zebrania, na którem sprawa budowy kościoła w Łabowej czy Majdanie zostałaby omówioną i wszystkie sporne kwestye przedyskutowane, i nic dziwnego, że sprawa ta nie wyszła dotychczas ze sfery projektów.

Z poważaniem

Za Wydział I Koła TSL. w Nowym Sączu

Dr. J. Opatrny, przew. **Jan Weimer**, sekret.

Wieczornica „Lutni“ D n i a 28 c z e r w c a, w przeddzień imienin dyrygenta „Lutni“ profesora Piotra Kosińskiego, odbyła się ku jego czci na małej sali „Sokoła“ wieczornica członków obydwu chórów, męskiego i żeńskiego.

Dyrygenta powitał naprzód dwoma pieśniami chór męski pod batutą pana S t a n i s ł a w a B u g a j s k i e g o, poczem senior chóru pan Władysław Sękowski wręczył solenizantowi wieniec w kształcie bogato ukwieconej, złocistej lutni.

Swobodna rozmowa przy stołach, przemowy i produkcye obydwu chórów „Lutni“ wypełniły mile program wieczoru.

W czasie powodzi 3 członków Towarzystwa wioślarskiego wyjechało łódką, celem ratowania łódek Towarzystwa. Łódka, którą jechali rozbiła się i 2 z trudnością dostało się na wierzbę, na której groziło im lada chwila niebezpieczeństwo porwania przez fale wzbierającego gwałtownie Dunajca.

Uratować ich mogło jedynie spieszne dotarcie do nich łódką, czego podjęli się dwaj rybacy za wynagrodzeniem 200 K, kwotę tą przyrzekł im zapłacić pan Radca Górski tego samego dnia, ale rybacy zażądali wypłaty zaraz, inaczej nie chcieli jechać. Położenie było niesłychanie groźne, każda minuta rozstrzygała o życiu 2 osób, ale rybacy byli niewzruszeni, prowadząc ohydny targ w obliczu śmierci. Dopiero gdy pan Górski przywiózł z miasta pieniądze, rybacy zdecydowali się pojechać i uratować życie dwom młodzieńcom. Scena ta wywołała niesłychane oburzenie na chciwych grosza i nieczułych na nic osobników.

Z teatru. Z prawdziwem zadowoleniem powitaliśmy w murach naszego miasta wyborną drużynę teatru artystycznego, podpadającego pod dyrekcyę p. Dantego Baranowskiego. Doskonała marka teatru, oraz znane powszechnie imię jego kierownika sprawiły to, że jakkolwiek parę zaledwie afiszów umieszczono na murach i poprzedzono termin przyjazdu, wielka sala Sokoła zaroiła się wcale licznie zaraz na pierwszym spektaklu i rozbrzmiewała przez wieczór cały oklaskami szczerze rozbawionej publiczności. Na wieczorze inauguracyjnym grano „Kierownika szkoły“, Ernst'a, satyrę na pruskie stosunki szkolne, rzecz wesołą, nie pozbawioną jednak walorów literackich i artystycznych. Wykonanie „Kierownika“ godne było rzeczy statecznej, pełne werwy i humoru, pełna plastyki i jowialnej, rozbrajającej ironii. Z wykonawców trudno wyróżniać kogokolwiek, gdyż jak powiedzieliśmy, zespół cały zgrany, był wprost wyborny. Przecież słowa szczególnego uznania należą się interpredatorowi roli tytułowej, a więc p. R. Grachowi (dyr. Baranowskiemu), p. Torskiej, Mierzejewskiemu, Mastalskiemu i innym.

„Miła Teściowa“ dana we czwartek, zgromadziła jeszcze więcej publiczności. Stugębna fama rozniosła zalety goszczącej drużyny teatralnej i poruszyła jeszcze szersze sfery letników z konieczności. Podobnie jak na „Kierowniku“ i na „Teściowej“ bawiono się wybornie, a wesoły śmiech ustawicznie wypełniał salę. Z grających wyróżniały się pp. Czermańska, Załęska i Janikowska; pp. Czyński i Leszczyc.

Teatr artystyczny zabawi w Nowym Sączu jeszcze dni parę, zachęcony przez publiczność całą.

W wykonaniu artystycznej drużyny, pamiętnej jeszcze z występów zeszłorocznych, ujrzymy jeszcze w sobotę „Popiel“, Przybyszewskiego, (której wyłączne prawo wystawiania udzielił autor dyr. Baranowskiemu), oraz „Ulicznika paryskiego“.

Następstwa powodzi. Największe szkody wskutek powodzi ponieśli mieszkańcy dzielnicy Wulki Szkody są tak wielkie, że niektórym właścicielom grozi wskutek tego ruina.

W piątek udała się do c. k. Starostwa deputacya złożona z właścicieli domów na Wulkach i przedstawiła Radcy Namiest. panu Strzelbickiemu prośbę o zapomogę oraz o przyspieszanie trwałego zabezpieczenia tej szybko rozwijającej się dzielnicy od powodzi i regulacyi Żeglarki.

Sądzimy, że powyższe słuszne postulaty poparte życzliwie przez Starostwo znajdą poparcie w Namiestnictwie.

W Podegrodziu zmarła w dniu 3 lipca śp. Józefa z Gizbert Studnickich Gostkowska, przeżywszy lat 77. Zmarła była matką kierowniczki szkoły gospodyń w Podegrodziu p. Maryi Gostkowskiej.

Z Ziemi Sądeckiej.

Uroczyste poświęcenie Sokolni i Sztandaru urządza Sokół w Starym Sączu z następującym programem:

I. Sobota 12 lipca 1913 roku. Godzina 8 wieczór: Uroczysty Wieczór w sali Sokoła, poczem Zabawa taneczna. Strój sokoli uroczysty, polowy lub spacerowy.

II. Niedziela 13 lipca 1913 roku. Godzina 6 rano: Pobudka; 7 rano: Powitanie Gości na dworcu kolejowym; $8^{1}/_{4}$ rano: Pochód do kościoła parafialnego (zbiórka w gmachu Sokoła); $8^{1}/_{2}$ rano: Nabożeństwo w kościele parafialnym i poświęcenie sztandaru, poczem powrót do gmachu Sokoła; $9^{1}/_{2}$ rano: Poświęcenie gmachu. Wbijanie gwoździ. Wpisywanie do księgi pamiątkowej. Ślubowanie prezesa i S. D. S.; $11^{1}/_{2}$ rano: Wspólny obiad; $1^{1}/_{2}$ popoł.: Próba ćwiczeń na boisku obok gmachu; 4 popoł.: Festyn z ćwiczeniami (w razie niepogody kiermasz w Sokole).

W razie pogody w dniach 14 i 15 lipca: Wycieczka piesza do Szczawnicy i Pienin, a) dnia 14 lirca: Wyjazd pociągiem o godzinie 6·54 rano ze Starego Sącza do Piwniczny, poczem pieszą do Szczawnicy (nocleg); b) dnia 15 lipca: Zwiedzenie Szczawnicy, wycieczka w Pieniny (nocleg w Szczawnicy); c) dnia 16 lipca: Powrót ze Szczawnicy do Piwniczny. Odjazd z Piwniczny o godzinie 9·13 wieczorem.

Wycieczka łatwa, nieuciążliwa. — Udział pań możliwy.

Prowiant potrzebny na dnie 14 i 16 lipca.

Zgłoszenia do 6 lipca 1913 r. do Wydziału Towarzystwa.

Wyjaśnień udziela druh Dr. Wusatowski.

Rozkład jazdy dla Nowego Sącza

od 1-go maja 1913.

	Tarnów	Orłów	Sucha	Jasło
Przyjazd				
rano	6·00	6·38	3·00	9·06
			6·24	
przed poł.	11 04	11·38		
popoł.	4·15	4·38	4·35	
wieczór	8·05	10·00	10·20	10·51
		*10·40		
		** 7·20		
Odjazd				
rano	6·50	6·40	6·55	3.15
przed poł.	12·40	11·17	11·50	
		*12·35		
popoł.	4·50	4·46	4.48	5·30
wieczór	10·35	8·28	11.05	
		** 6·10		

* pociągi kursujące w niedziele i święta
** seperatki.

OD ADMINISTRACYI.

Redakcya i Administracya »ZIEMI SĄDECKIEJ« otwarta jest między 3—6 popoł. z wyjątkiem soboty i niedzieli Ogłoszenia kupieckie do »ZIEMI SĄDECKIEJ« przyjmuje Kasa Fakturowa w Nowym Sączu ul. Lwowska.

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Za ostatnią usługę oddaną zmarłej nieodżałowanej ukochanej córce śp. JANINIE KLIMASZEWSKIEJ, Przewielebnemu księdzu katechecie Tokarzowi, Nauczycielce WP. Zaczkównie, WP. Paniom Nauczycielkom, Pannom Uczenicom oraz maleńkim koleżankom zmarłej Janinki, usłużnej PT. Publiczności oraz Tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali współczucie w tym nieszczęściu składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Stroskana matka
ZOFIA KLIMASZEWSKA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.